

Foka

Mole foce zjadły futro.

„W czym na spacer wyjdę jutro?”

Poszła foka do oposa:

„Jestem naga, jestem bosa,

Co ja teraz, biedna, pocznę?
Daj choć futro zeszłoroczne.”

Opos tylko drzwi zatrzaskał:

„Każdy nosi odzież własną!”

Poszła foka między bobry:

„Może będzie kto tak dobry

I ponosić futro da mi?
Futro przecież się nie splami.”

Bobry rzekły na to: „Foko,
Bieda u nas jest w tym roku,

Może jednak ci niedźwiedzie
Dopomogą w twojej biedzie.”

Ale niedźwiedź tylko mlasnął:

„Każdy nosi odzież własną!”

Poszła foka do borsuka:

„Może pan mi coś wyszuka?”

Borsuk zmierzył ją z wysoka:

„Z pani jest po prostu – foka!”

Nie pomogły również lisy –
Lis przeważnie sam jest łysy.

Nie zastała gronostajów,
Szenszył kazał przyjść jej w maju,

Jeszcze gorzej poszło z lutrą,
Skunks miał w pralni swoje futro.

Poszła foka w złym humorze:
„Nikt mi, widzę, nie pomoże.”

Pozbierała na dnie szafki
Zniszczonego futra skrawki

I zaniósła do kuśnierza.
Kuśnierz mierzy i przymierza,

Poupinał skrawki modnie,
Potem szył przez dwa tygodnie,

Lecz by dziury zaszyć w futrze,
Musiał futro zrobić krótsze.

Jak tu foka w złość nie wpadnie:
„Ależ mnie pan ubrał ładnie!

Przód jest krótszy o trzy cale,
Moich rąk nie widać wcale,

Pan mi zeszył nogi obie,
Co ja teraz, biedna, zrobię?”

Kuśnierz zmrużył jedno oko:
„Trudno. Będzie pani foką.”

Odtąd foka nieszczęśliwa
Już nie chodzi, tylko pływa.